



Spisek, który zawiódł

Lekcja z Dz. Ap. 23:14-24

„I będą cię zwalczać, lecz cię nie przemogą, bo Ja jestem z tobą, aby cię ratować - mówi Pan.” - Jeremiasz 1:19.

W następnym poranku po rozruchach i po uratowaniu św. Pawła przez rzymskich żołnierzy, dowódca Lizjasz w załopotaniu zwołał żydowską Radę Najwyższą, by dowiedzieć się, o co go oskarżali. Wkrótce jednak zorientował się, że sprawa ma charakter sporu religijnego, zatem jego jedynym obowiązkiem było utrzymanie spokoju. W ten sposób apostoł Paweł został obdarzony kolejną możliwością, aby głosić poselstwo Ewangelii Żydom - ich najbardziej wykształconemu, najbardziej wpływowemu organowi, tj. Radzie Siedemdziesięciu. Być może, że w tym czasie apostoł zaczął zdawać sobie sprawę, że wszystkie próby, które na niego przychodziły miały za zadanie dostarczyć mu wspaniałych możliwości służenia Ewangelii. Spoglądając wstecz oczyma wiary możemy zauważyć, że tak jest zawsze; że począwszy od samego początku, Pan dogląda swojej pracy. W stosunku, w jakim wiemy co stanowi Pańską pracę, możemy posiadać i używać oczu wiary. Musimy widzieć, że w Boskim planie nie leży nawrócenie całego świata w tym wieku, ale ta praca jest pozostawiona na przyszłość, aby została dokonana przez Chrystusowe Tysiącletnie Królestwo. Musimy widzieć, że w tym wieku praca ta polega na wyborze Kościoła, aby był jego małżonką w jego Królestwie - jego współpracownicą w wielkim dziele dla świata, które wtedy będzie czynione. Gdy tylko apostoł Paweł zdał sobie sprawę, że ma okazję przemawiać do przywódców swego narodu, zapragnął wykorzystać tę okazję w mądry sposób. Stąd skupienie i żarliwy wyraz jego twarzy. „Spoglądając spokojnie” na swych słuchaczy, przypomniał im o swojej gorliwości, jaką przejawiał będąc Żydem. Był zawsze przykładnym obywatelem, nigdy nie postępował bezprawnie. Zwrócił się do Rady jako do „braci”, stawiając się tym samym na równi z nimi, zarówno pod względem gorliwości jak i stopnia edukacji. I rzeczywiście, dosyć powszechnym jest domniemanie, że w czasie kamienowania Szczepana, Saul z Tarsu -późniejszy apostoł Paweł - był członkiem Sanhendrynu.

„Nie mówcie źle o nikim”

Wstęp, który zamierzał uczynić apostoł Paweł został przerwany przez najwyższego kapłana, który nakazał stojącemu najbliżej apostoła Pawła, by go uderzyć w usta. Był to szczególnie znak zniewagi i protestu przeciwko te-

mu, co powiedział apostoł Paweł. Nie będzie to chyba niesprawiedliwe, gdy założymy, że wysoki kapłan odczuł słowa apostoła św. Pawła jako szczególne potępienie tego trybu życia, który prowadził; gdyż tak Pan powiedział, że „ciemność nienawidzi światłości.” Józefus oskarża Ananiasza o bycie hipokrytycznym odrostem prymitywnego rodzaju, ale tak zręcznym, że opinia publiczna generalnie akceptowała go. Nagle zatrzymany w swej przemowie, apostoł Paweł wykrzyknął „Uderzy cię Bóg, ściana pobielana”. Proroctwo okazało się być prawdziwe. W ciągu dwóch lat Ananiasz został usunięty z urzędu. Za sześć lat spotkała go okropna śmierć, jego własny syn podejrzewany był o związek z mordercami, którzy wywlekli Ananiasza z jego kryjówek w pomieszczeniach kanalizacyjnych i zabili go. Określenie „ściana pobielana” używane było do zwykłych grobów, które okryte były kamienną płytą, na której wryty był napis. Zwykle były one również pomalowane na biało, tak aby żaden przechodzień na niego nie nadepnął i nie stał się nieczystym (4 Ks. Moj. 19:11-16). Czysty, lśniący biały kamień był piękny, ale pod nim znajdowała się zgnilizna. Siła tego symbolu przedstawiającego hipokryzję jest dobitna.

Niektórzy z tych, którzy stali koło apostoła Pawła i słyszeli co powiedział do kapłana, zapytali go: „Arcykapłanowi Bożemu zlorzeczysz?” Św. Paweł odpowiedział: „Nie wiedziałem, bracia, że to Arcykapłan; napisano bowiem: `O przełożonym ludu twego źle mówić nie będziesz`” (2 Mojż. 22:28). Należy pamiętać, że apostoł Paweł nigdy w pełni nie powrócił do zdrowia po tym, jak oślepnął w drodze do Damaszku (Dz. Ap. 9:8-9). Pan odmówił uleczenia go od niedoskonałości wzroku, tego „ciernia w ciełe” (2 Kor. 12:7-10), ale zarazem zapewnił go, że w zamian będzie obdarzony większą ilością Bożej łaski. Tę odpowiedź na swoją modlitwę apostoł z radością przyjął. Jest zatem możliwe, że nie rozpoznał najwyższego kapłana, lub też nie wiedział, że sprzeciw wyszedł ze strony Ananiasza.

Powszechna, lecz niebezpieczna praktyka

Niektórzy twierdzą, że Ananiasz uzurpował sobie prawo do urzędu, a w związku z tym słowa apostoła mogły znaczyć, że on nie uznawał jakoby prawdziwy najwyższy kapłan był obecny. Taki wniosek usprawiedliwia fakt, że apostoł Paweł nie przeprosił za swoje słowa a tylko pokazał, że w pełni rozumiał Boski nakaz, że zwierzchnicy nie powinni być obrażani.

To jest dobra zasada dla wszystkich na dzień dzisiejszy. Tendencja do mówienia zła o uznanych osobistościach, do poniżania ich, do karykaturowania ich, jest szeroko



rozpowszechnionym grzechem, który czyni daleko więcej ku temu, by podkopać dobre rządy niż zdają sobie sprawę ci, którzy się tak zabawiają. Bez wątpienia są inne sposoby i drogi wyrażania naszego protestu przeciwko rzeczom i metodom, z którymi się nie w pełni zgadzamy. Ale lud Boży powinien bez wahania stać po stronie prawa i porządku, przy takim udziale sprawiedliwości, jak tylko możliwe, czekając na absolutną sprawiedliwość, gdy Król Królów obejmie swój tysiącletni tron. Jego polecenie dla nas na czas obecny brzmi: „poddajcie się władzy” i „zachowujcie pokój ze wszystkimi ludźmi”, na ile jest to możliwe (Rzymian 13:1; Hebr. 12:14).

Na marginesie pragniemy zauważyć, że niektórzy mają ochotę wyśmiewać Pana i Pisma. Jest to bardzo niebezpieczna praktyka. „Bojaźń Pana jest początkiem mądrości”, i musi ona trwać w nas i wzrastać w miarę upływu lat, jeżeli chcemy uczynić pewnym nasze powołanie i wybór do wspaniałych rzeczy, które Bóg przygotował dla tych, którzy Go miłują i się Go boją (Job 28:28; Psalm 111:10).

Taktowna gotowość św. Pawła

Ten incydent przerwał już na samym początku planowaną prezentację Ewangelii. Apostoł Paweł wiedział, że uprzedzenie w stosunku do niego było tak duże, że nikt by go nie chciał słuchać, ponieważ słuchacze byli zdominowani przez najwyższego kapłana, który już wcześniej dał wyraz braku poczucia sprawiedliwości. Tak jak generał, który widzi bezsens frontalnego ataku, reorganizuje swe siły i uderza z boku, by pokonać przeciwnika, tak też św. Paweł zdobył sympatię około połowy słuchaczy. W tym samym czasie zapewnił sobie możliwość pokazania, że doktryna, którą głosił była logicznym wynikiem wiary licznej sekty Faryzeuszy. Apostoł uczynił to przez słowa:

„Mężowie bracia, ja jestem faryzeuszem, synem faryzeuszów, jestem sądzony z powodu nadziei i smartychwstania.”.

To stwierdzenie było bezsprzecznie prawdziwe. Słowo „faryzeusz” oznacza osobę, która przyznaje się ku całkowitemu uświęceniu dla Boga. Św. Paweł nigdy nie zaprzestał mieć takiego stosunku. Jego doświadczenia na drodze do Damaszku zmieniły jego drogę postępowania, ale nigdy nie zmieniły stanu jego serca, które od początku było oddane Bogu - „w dobrym sumieniu”.

Św. Paweł wiedział, że Sanhedryn był mniej więcej po połowie podzielony pomiędzy ultra-ortodoksyjnych, wyznających świętość Faryzeuszy i agnostycznych, krytycznych Saduceuszy, do których zaliczało się wielu wpływowych Żydów, włączając w to kapłanów. Efekt tych

słów był natychmiastowy. Faryzeusze stanęli po jego stronie, jako kogoś, kto chociaż po części wierzył tak jak oni, chociaż nie mogli oni wyrazić aprobaty dla wszystkich jego nauk. Pomiedzy stronnictwami wybuchła gwałtowna dyskusja. Rozruchy się rozwijały, jedni chcieli zabić apostoła, inni usiłowali go chronić. Po raz kolejny żołnierze Cesarza musieli rozdzielać walczące strony ludu Bożego. Jakże przykra scena! Tym bardziej pożałowania godna, iż ci, którzy posiadali wiele przywilejów pod każdym względem, tak jak Żydzi pod Boskim kierownictwem, lekceważyli Boskie lekcje odnośnie sprawiedliwości i wzajemnych praw, nie wspominając przykazania

„Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego” (3 Moj.19:18)

Przykrym jest również i fakt, że sytuacja taka ma miejsce także pomiędzy chrześcijanami, mogącymi się cieszyć ze znajomości Boskich wartości i będącymi pod ślubami przymierza, by kłaść swoje życie za braci, a ponadto będących świadomymi, że nie osiągną Boskiej nagrody, o ile nie nauczą się miłować swoich nieprzyjaciół!

To prawda, że walka na pięści nie jest już tak bardzo popularna pomiędzy cywilizowanymi ludźmi. Ale czyż nie można dokonać większych okrucieństw przy pomocy języka, niż przy użyciu pięści? Czyż nie jest prawdą, iż nawet pomiędzy tymi, którzy wymawiają imię Chrystusa, i tymi, którzy przyjęli na siebie śluby poświęcenia, by czynić Jego wolę, wielu jest takich, co gryzą i pożerają jedni drugich pod wpływem ducha przeciwnika - złości, złej woli, nienawiści, zawiści, niesnasek? Czy widząc te rzeczy nie powinniśmy się nauczyć wartościowej lekcji, która pozwoli nam lepiej chwalić Ojca w niebie?

Spisek obnażony i zlikwidowany

Będąc z powrotem w bezpiecznym miejscu w twierdzy, apostoł Paweł z pewnością zastanawiał się, w jaki sposób Pan został uwielbiony przez jego ostatnie doświadczenie. Taka sytuacja ma często miejsce i w naszym przypadku. Ale kiedy nie możemy dostrzec Boskiego przewodnictwa i zobaczyć wyniku, wtedy mamy więcej możliwości pielęgnowania wiary, która „wiernie Jemu ufa, cokolwiek się stanie”. W tym samym czasie dowódca Lizjasz z pewnością zauważył, że jego więzień nie jest zwykłym człowiekiem; ponieważ ten, kto pozostawał spokojnym, pokornym, zachowywał dostojność, podczas gdy jego przeciwnicy znajdowali się w stanie zupełnie przeciwnym temu wszystkiemu - ten musiał mieć rację w tym konflikcie. Ta zmiana stosunku rzymskiego oficera do apostoła Pawła była zaakcentowana łagodnym traktowaniem siostrzeńca apostoła, który przyniósł do swego wuja wieści, że banda czterdziestu ludzi zamierza pozbawić go życia.



Spiskowcy ci, czterdziestu religijnych fanatyków, zapomnieli o Boskim prawie „*Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego*”, związali się nawzajem przysięgą, że nie będą jedli ani pili, aż zabiją św. Pawła, człowieka, który nie uczynił im żadnej szkody, a wręcz przeciwnie, który w miarę rozsądnej możliwości starał się czynić im dobrze. Dzięki swej matce, która była siostrą Apostoła, chłopak dostał się do zamku i wyjaśnił motywy spisku swemu wujowi, który z kolei odesłał go do komendanta. Ten z kolei ujął go za rękę, zaprowadził do prywatnej komnaty, wysłuchał wiadomości, a w końcu zwolnił go, nakazując zachowanie tajemnicy. Zdając sobie sprawę, że apostoł był w konflikcie przynajmniej z połową wpływowego Żydostwa, komendant stwierdził, że najlepszym rozwiązaniem, które należy przyjąć, będzie wysłanie apostoła Pawła pod opiekę Feliksa, rzymskiego namiestnika Cezarei. Dlatego jeszcze tej samej nocy, o godzinie 9, dwustu ludzi piechoty, dwustu oszczepników i siedemdziesięciu jeźdźców zabrano apostoła do nowej kwatery, gdzie jako ambasa-

dor w więzach będzie miał możliwość zaprezentować swego Pana. To studium pokazuje nam, że Bóg woli raczej używać naturalnych środków niż nadnaturalnych okoliczności; a także, że jego dzieci powinny być czujne, by móc mu służyć zawsze i w każdym momencie. Boskie cele zostaną osiągnięte. Ale szczęśliwym powinien być ten, który ma przywilej służenia swemu Panu lub najmniejszemu ze swoich braci. Bądźmy zatem czujni, wyczekujmy i starajmy się odgadnąć życzenia Pana w każdej sprawie. Jeżeli chodzi o apostoła, to z pewnością nauczył się on pewnej lekcji, którą my również możemy rozważyć: pokładając całkowite zaufanie w Boskiej woli, jednocześnie naszą powinnością winno być właściwe i rozumne chronienie własnego (i innych) życia oraz dóbr.

Watch Tower
R-5952
„Straż”

tłum. Edward Pietrzyk